Nr 407. Kraków, Środa 7 Września 1910. Rok XXIX.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasr i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rozłam wśród Niemców.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 7 września.

Wczorajsze narady prezydyum Związku niemiecko-narodowego zakończyły się niespodziewaną uchwałą, odwołującą zjazd ogólny wszystkich stronnictw niemieckich, zwołany do Celowca.

Uchwałę tę wywołała nagła fronda radykałów niemieckich, którzy grozili nieobesłaniem tego zjazdu i wystąpieniem ze Związku. Zamierzony zjazd miał uchwalić nowy program ogólny dla wszystkich stronnictw niemieckich i wykazać uroczyście solidarność Niemców. Tymczasem z powodu wystąpienia radykałów zamiar ten został udaremniony, a sytuacya polityczna doznała znacznej zmiany.

Pos. Wolff oświadczył na wczorajszem zebraniu, że związek niemiecko-narodowy wysługiwał się dotąd rządowi, który jednak nie spełnił przyrzeczeń danych Niemcom, a zwłaszcza nie przeprowadził ustaw językowych w Czechach. W takich warunkach grupa radykałów niemieckich nosi się z zamiarem wystąpienia ze Związku i dokonania zmiany frontu wobec rządu. Po tem przemówieniu pos. Wolff i pos. Pacher opuścili salę. Aby nie dopuścić do publicznego rozbicia się stronnictw niemieckich. postanowiono zjazd odwołać, pod pozorem, że równocześnie ze zjazdem mają obradować Sejmy, a tymczasem prowadzić rokowania celem osiągnięcia porozumienia z radykałami niemieckimi.

Z powodu tych zajść przyszła sesya parlamentu przedstawia się w świetle bardzo niejasnem. Sesya ta jest bardzo ważną nietylko ze względu na konieczność uchwalenia prowizoryum budżetowego, ale z powodu konieczności uchwalenia nowego regulaminu. Reforma regulaminu bowiem, uchwalona przed rokiem, upływa z końcem b. r., a jeżeli nie zostanie przedłużoną, w takim razie obowiązywać będzie stary regulamin, umożliwiający wszelką obstrukcyę. Sytuacya polityczna została więc wczoraj zaostrzona, a w każdym razie znacznie zmienioną, gdyż niewiadomo, czy inne stronnictwa niemieckie nie pójda śladem radykałów niemieckich.

Czesi i Niemcy.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: Prezydent ministrów bar. Bienerth rozpoczął wczoraj konferencye w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego. Przed południem miał dłuższą konferencyę z namiestnikiem Czech hr. Coudenhovem, w południe zaś odbyła się konferencya z marszałkiem kraju z ks. Lobkovitzem. Po południu przybyli członkowie Izby panów dr Eppinger i dr Skarda.

Wszystkie te konferencye odnoszą się do sytuacyi w Sejmie czeskim i mają charakter informacyjny.

Wiedeń. Co się tyczy wczorajszej konferencyi bar. Bienertha z przywódcami Sejmu czeskiego, to, jak donosi „Corresp. Centrum“, miała ona charakter tylko informacyjny. Decydujące konferencye ódbędą się w przyszłym tygodniu.

„Slov. Corresp.“ donosi: Członek Izby panów, przewodniczący komitetu wykonawczego Młodoczechów, dr Skarda, bawił wczoraj do godz. 6 wieczór u bar. Bienertha i oświadczył mu, że Czesi gotowi są każdej chwili do porozumienia z Niemcami, jednak nigdy nie dadzą wymusić na sobie żadnych koncesyi, jak długo Niemcy prowadzą obstrukcyę. Po zastanowieniu bowiem obecnej obstrukcyi, Niemcy wystąpią z nowemi żądaniami, które znów zechcą wymusić. Czesi gotowi są do uregulowania stosunków językowych w Czechach, ale na podstawie równouprawnienia i sprawiedliwości, jednak uważają za jedyny grunt dalszych narad — Pragę.

Bar. Bienerth przyjął to oświadczenie do wiadomości.

Rozbicie Unii słowiańskiej.

Lublana. „Slov. Narod“ donosi z Lizbony: Czesi porzucą prawdopobnie obstrukcyę i przejdą do opozycyi. Z tego powodu Słowieńcy z Sustersiczem na czele wystąpią z Unii słowiańskiej.

Niemiecki minister-rodak.

Praga. „Bohemia“ donosi z wiedeńskich kół rządowych, że stanowisko niemieckiego ministra-rodaka nie będzie obsadzone.

Cholera.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Praga. Wczoraj po południu przywieziono tu do szpitala pewną osobę, która zasłabła wśród objawów cholery. Dotychczasowe badania nie potwierdziły cholery.

Berno. Wczoraj po południu przywieziono tu do szpitala robotnika Pawliczka, który nagle zasłabł. Lekarze orzekli, że Pawliczek zachorował na cholerę. Wobec tego nie przyjęto go do szpitala i przewieziono go do baraku izolacyjnego. Podejrzenie, że jestto wypadek cholery, potwierdza się. — Dom, w którym mieszkał Pawliczek, izolowano, a żonie jego nie pozwolono opuszczać mieszkania.

Budapeszt. W miejscowości Genye zachorował jeden marynarz na cholerę. Z Genye też przybył do Wiednia okręt „Eserhalom“, którego kapitan Held i jego żona zachorowali na cholerę.

Bukareszt. Urzędownie zaprzeczają wiadomości o wystąpieniu cholery w Rumunii.

Rzym. W ostatniej dobie zachorowało w Apulii na cholerę 24 osób, zmarło 12.

Odessa. Z powodu szybkiego rozszerzania się cholery, wiele osób ucieka stąd.

Ulewy i powodzie.

(Telegramy „N. Reformy“.)

Opawa. Od onegdajszej nocy pada bez przerwy deszcz ulewny, połączony z oberwaniem się chmury. Rzeki Opawa, Ostrawica, Wisła i Olza szybko wzbierają.

Berno. Z powodu kilkudniowych silnych deszczów na wschodzie Moraw, panują wylewy. Miejscowość kąpielowa Luhaczwice jest zalana. W Węgierskim Brodzie stan wody jest tak znaczny, jak od dawna nie pamiętają. Jedna dzielnica stoi zupełnie pod wodą. Ludzie są w niebezpieczeństwie, ponieważ nie ma łodzi ratunkowych, a zarówno połączenie kolejowe jak wozowe między Węgierskim Brodem a Kunowicami koło Hradyszcza Węgierskiego jest przerwane. Także z Bystrzyca donoszą o wylewach. W okręgu Wallashisch Möse w dwóch miejscach woda wystąpiła z brzegów i zalała tor kolejowy. Potok Laustka również wystąpił i zalał okolicę.

Budapeszt. Z wielu miejscowości na Węgrzech donoszą o ustawicznych deszczach i bardzo wielkich szkodach. Wiele domów zawaliło się. W wielu okolicach zniszczone są zbiory, zwłaszcza wina i owoców.

Budapeszt. Miejscowość Temerkö została zniszczona przez cyklon, który z 250 domów zerwał dachy. Miasto przedstawia straszny widok.

Telegramy

z dnia 7 września.

Wiedeń. W ministerstwie kolei wypracowują projekt w sprawie nadawania tytułów wyższym urzędnikom kolejowym, którzy się oddawna tego domagają. Wyższym urzędnikom kolejowym ma być teraz udzielony tytuł radców dyrekcyjnych.

Wiedeń. Niektóre dzienniki donoszą, że królowa-matka hiszpańska Krystyna, przenosi się na stałe do Austryi, ponieważ nie zgadza się z obecnym kierunkiem politycznym w Hiszpanii.

Wybór uzupełniający do Sejmu.

Stryj. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do Sejmu krajowego z gmin wiejskich w miejsce dra Eugeniusza Oleśnickiego, który złożył mandat, oddano głosów 171. Kandydat ukraiński dr Eugeniusz Petruszewicz, poseł do parlamentu i adwokat w Skolem, otrzymał głosów 126, a kandydat stronnictwa staroruskiego dr Aleksander Sawiuk, adwokat w Sanoku, 25 głosów. — Wybrany posłem dr Petruszewicz.

Kwestya mięsna.

Wiedeń. Magistrat tutejszy przedłożył Wydziałowi miejskiemu wniosek o dozwolenie na import mięsa argentyńskiego, jako jedynego środka przeciw drożyźnie mięsa, albowiem wszystkie dotychczasowe zarządzenia są niewystarczające. Dnia 15 b. m. udaje się specyalna komisya z Wiednia do Tryestu celem oglądnięcia mięsa argentyńskiego, tam przywiezionego. W ekspedycyi tej mogą wziąć udział osoby prywatne. Uczestnikom tej wycieczki uchwalono zniżki kolejowe, tak, że za opłatą III kl. mogą jechać I klasą.

Misya angielska w Wiedniu.

Wiedeń. Z końcem tego tygodnia przybędzie tu lord Roseberry ze specyalną misyą do cesarza Franciszka Józefa, aby go zawiadomić o zmianie tronu w Anglii. „W. All. Ztg“ piszą, że wybór tej najwybitniejszej osobistości politycznej dla misyi do Wiednia jest dowodem szczególniejszej kurtoazyi wobec dworu wiedeńskiego. Król Jerzy chce przez to poprawić dawniejsze naprężone stosunki, jakie panowały między Anglią a Austryą.

Rada miejska w Lublanie.

Lublana. Termin wyborów do Rady miejskiej nie jest jeszcze znany. Komisarz rządowy chce zwlekać z rozpisaniem wyborów, dopóki nie będzie sankcyonowana nowa ordynacya wyborcza gminna, uchwalona przez Sejm. Spodziewają się, że wybory, przeprowadzone według nowej ordynacyi, zmienią skład Rady. Niemcy mają również otrzymać reprezentacyę w Radzie miejskiej.

Obrońca cesarza Wilhelma.

Berlin. Sensacyę wywołała tu mowa nadprezydenta prowincyi Stolp, bar. Malchsthala, wygłoszona na cześć bawiącej tam niemieckiej pary cesarskiej. Bar. Malchsthal wziął cesarza Wilhelma w obronę za jego ostatnie przemówienie i oświadczył:

W ostatnich 14 dniach byliśmy świadkami smutnych zajść. Jeżeli większość niemieckich gazet, redagowanych przez młodzików, śmie naszemu monarsze zakazywać przemawiać, to spodziewam się, że tu tego nikt nie pochwali. Nasz monarcha nie chce być figurą w szematyzmie, tylko mężem, który publicznie chce wypowiedzieć swoje zapatrywania. Jesteśmy mu za to wszyscy wdzięczni.

Dzienniki domagają się usunięcia nadprezydenta Malchsthala.

Zgromadzenie socyalistyczne we Frankfurcie.

Frankfurt. Socyaliści starali się o miejską salę na zwołane przez nich zgromadzenie, na które mają przybyć Jaures, Keir Hardie i Vanderwelde. Zarząd miejski postawił za warunek, aby sali nie dekorowano na czerwono, aby żaden mowca nie zajmował się mową cesarza Wilhelma wygłoszoną w Królewcu, ani nie robił wycieczek przeciw członkom rodziny cesarskiej. Wobec tych warunków socyaliści wyrzekli się sali miejskiej i poszukują lokalu prywatnego.

Szpiegostwo niemieckie w Anglii.

Londyn. Dzienniki z wielką tajemniczością donoszą o aresztowaniu pruskiego oficera z Królewca w Portsmouth. Nazwisko aresztowanego i okoliczności, wśród których nastąpiło jego aresztowanie, trzymają władze w tajemnicy.

Londyn. Urzędowo zaprzeczają wiadomości dzienników o aresztowaniu jednego oficera niemieckiego w Portsmouth pod zarzutem szpiegostwa. O szczegółach tej sprawy zachowują milczenie.

Turcya i Grecya.

Paryż. Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że angielska eskadra od 5 b. m. pozostaje w pobliżu wód tureckich, chcąc w ten sposób ostrzedz Turcyę przed ewentualnemi wrogiemi krokami przeciw Grecyi.

Koniec strajku w Hiszpanii.

Barcelona. Tutejsi robotnicy uchwalili, wobec niepowodzenia strajku powszechnego w Bilbao i Saragossie, wrócić do pracy, jednak strajk ten ma być ponownie proklamowany, jeżeli żądania metalowców nie będą spełnione.

Finlandya i Rosya.

Magdeburg. „Magdeb. Ztg“ donosi z Helsingforsu: Finlandczycy czynią wielkie przygotowania do zbliżającej się sesyi Sejmu, która zapowiada się burzliwie. Większość Sejmu zdecydowana jest ogłosić rozporządzenie carskie, ograniczające prawa autonomiczne Finlandyi, za nieważne.

Aneksya Chiwy i Buchary.

Moskwa. „Głos Moskwy“ wzywa rząd do aneksyi Chiwy i Buchary, wyrażając obawę, że w przeciwnym razie Rosya straci swoją powagę i wpływ w Persyi.

Pożar kościoła w Kosocicach.

Wczoraj południu około godz. 4 obiegały po Krakowie i Podgórzu alarmujące pogłoski: jedna, że pali się klasztor w Łagiewnikach, druga, że szkoła w Płaszowie. Na Krzemionkach w Podgórzu licznie zebrana publiczność obserwowała w dali przez dłuższy czas ogromny słup dymu, który chwilami malał, a chwilami podwyższał się. Czasami, gdy silniejszy wiatr zawiał, gołem okiem można było widzieć i ogień.

Obie pogłoski okazały się fałszywemi, spłonął bowiem jeden z najstarszych u nas kościołów, założony 817 lat temu, w Kosocicach 8 klm. za Podgórzem, niedaleko magazynów wojskowych. Kościół ten zbudowany był z drzewa, dlatego też pożar szerzył się z ogromną szybkością.

O godz. 11 rano był jeszcze w kościele proboszcz miejscowy i nic podejrzanego nie zauważył. Dopiero koło godz. 1½ popoł. ujrzeli najbliżsi sąsiedzi kościoła słup dymu, jaki wydobywał się z wnętrza świątyni. Uderzono natychmiast w dzwony na alarm i wyważono główne drzwi. Zebranym przedstawił się groźny widok: cały główny ołtarz stał w płonieniach, bijący od niego żar nie pozwolił nikomu zbliżyć się choćby kilka kroków.

Przybyłe natychmiast pogotowie wojskowe 56 pp. z porucznikiem na czele, oraz zebrani wieśniacy zaczęli ratować kościół i wynosić obrazy, ławki i sprzęty kościelne z bocznych ołtarzy, o ratowaniu bowiem presbiteryum nie mogło być już mowy. Duszący dym i bijący żar od ognia, który ogromnie szybko obejmował i resztę świątyni, ogromnie utrudniał akcyę akcyę ratunkową. Szczęściem było, że zakrystya, dobudowana do kościoła, zbudowana była z cegieł i kryta dachówką. Ta jedynie okoliczność pozwoliła na czas powynosić z niej ornaty, kielichy i monstracye oraz stare kroniki, odnoszące się do historyi kościoła, w przeciwnym bowiem razie i te cenne zabytki historyczne byłyby spłonęły.

Zawezwana telefonem z magazynów wojskowych straż pożarna z Podgórza, po uprzedniem porozumieniu się z burmistrzem p. Maryewskim, wyruszyła na miejsce pożaru. dokąd przybyła w niespełna godzinę. O ratunku kościoła wtenczas nikt już nie myślał, chodziło jednak o zlokalizowanie pożaru i ratowanie obok stojącej starej, tak jak kościół, drewnianej dzwonnicy, która też dzięki energicznej akcyi straży podgórskiej ocalała; chodziło także o to, aby ogień nie przerzucił się na blisko stojące chaty włościańskie i budynki probostwa.

Sama świątynia w chwili przybycia straży przedstawiała grozą przejmujący widok. Cały kościół żarzył się jak jeden ogromny do czerwoności rozpalony węgiel, który po chwili, wskutek przepalenia się belek, runał, rozrzucając wokoło tysiące iskier.

Strata jeszcze nieobliczona, ale w każdym razie jest bardzo znaczna; przedewszystkiem dlatego, że spłonął jeden ze starożytnych zabytków architektury. Ponadto pastwą płomieni padło całe presbiteryum, a więc główny ołtarz wraz z Sanctissimum, na miejscu którego po ugaszeniu pożaru znaleziono jedynie niewielką bryłkę srebra. Dalej spłonęło kilka starych ornatów, staroświeckie świeczniki na ołtarzu, ogromny dywan pokrywający schody przed ołtarzem, znacznej wartości, kilka bardzo cennych obrazów umieszczonych na ścianach, oraz wiele innych przedmiotów poświęcanych służbie Bożej.

Kościół spłonął doszczętnie aż do fundamentów. Jedynie tylko kupa gruzów i stos dymiących belek świadczy obecnie, że kilkadziesiąt godzin wstecz stała na tem miejscu świątynia.

Na temat przyczyny pożaru krążyły wczoraj na miejscu rozmaite wersye. Według tychże, podpalenie jest prawie wykluczone, a prawdopodobnie niedogaszona świeca na ołtarzu, dopalając się, zapaliła umieszczone na niej kwiaty ozdobne z papieru, skąd płomień przerzucił się na inne łatwo zapalne przedmioty. Wogóle pożar mogło spowodować nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Ponieważ żadna z okolicznych straży nie przybyła, całą akcyą ratunkową niezmordowanie i z ogromnem poświęceniem się kierował naczelnik podgórskiej straży pożarnej p. Jan Illg. Dzielnie pomagała mu miejscowa ludność, oraz licznie przybyła żandarmerya i pogotowie wojskowe. Akcyę ratunkową ułatwiała ta okoliczność, że tuż za kościołem mieści się staw, skąd też straż bezpośrednio czerpała wodę do sikawek.

Pożar ugaszono około godz. 5 po południu, poczem straż podgórska późnym wieczorem wróciła do domu.

Z Wielkiego Krakowa.

Z chwilą przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa coraz silniej zaczynają ujawniać się różne niedomagania i potrzeby tychże gmin, niektóre z nich tak naglące, że szybkie zajęcie się niemi przez zarząd miasta jest nader pożądane. Rzecz jasna, że władze miejskie nie są w stanie odrazu zadość uczynić wszystkim tym potrzebom, ale przecież powinny więcej liczyć się z niemi, w miarę ich ważności, aby mieszkańcom przyłączonych dzielnic choć w części dać odczuć różnicę, jaka zajść musi po przyłączeniu.

Peruszając kolejno szereg potrzeb gmin przyłączonych, chcielibyśmy obecnie zwrócić uwagę odpowiednich czynników na jedną ze świeżo przyłączonych gmin, w której stosunki urągają wprost wszelkim warunkom porządku i bezpieczeństwa. Jest to dzielnica t. zw. „Warszawskie“ dawniej Prądnik Czerwony. Nieporządki tam doszły do punktu kulminacyjnego. Rowy pełne cuchnącej wody wydają wprost okropną woń, zatruwając wokoło powietrze. Na wypadek wybuchu cholery, o której tyle się ciągle pisze, dzielnica ta na największe narażoną byłaby niebezpieczeństwo.

Również i stosunki bezpieczeństwa publicznego pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Policyi tu prawie nie ma, a gdy od czasu do czasu pojawi się w mundurze stróż bezpieczeństwa, budzi tylko marsowym wyglądem ogólny podziw i stanowi sensacyę dnia. Pijane gromady uliczników, wyprawiające w nocy niemożliwe do zniesienia wrzaski i krzyki, nie dają ani chwili spokoju obywatelom miejscowym i budzą ich ciągle ze snu.

Oświetlenie w nocy sprzeciwia się także wszelkim przepisom bezpieczeństwa. Sama dzielnica pogrążona jest w ciemności i skazana jedynie na oświetlenie w czasie pełni księżyca, pozatem mieszkańcy posługiwać się muszą ręcznemi lampkami. Natomiast oświetlenie na drodze prowadzącej do dzielnicy jest prawie humorystyczne; na przestrzeni około 2 klm. świecą się zaledwie cztery lampy naftowe, z których każda rzuca mdłe światło na długość zaledwie 10 kroków. To też nie dziw, że w nocy, gdy ciemno, idący kierują się raczej znajomością drogi, aniżeli oświetleniem lamp, które powinny być odpowiednio rozmieszczone, przyczem nie brak rozmaitych przygód, jak upadków w rów, zderzenia z wozami i t. d.

Najwięcej jednak oburza tamtejszych mieszkańców brak poczucia obowiązku ze strony kierownictwa budowy nowego gmachu akcyzy miejskiej. Jak wiadomo, krakowski magistrat na rogu cmentarza, od strony drogi warszawskiej, przy jedynym chodniku, jaki ta dzielnica posiada, buduje budynek akcyzowy, przyczem rusztowania zajęły tyle miejsca, że dla idących pozostał tak wąski pasek ziemi, iż przechodzień musi nieraz iść gościńcem, aby nie wpaść do obok leżącego rowu, głębokiego przeszło na 1 metr. Naturalnie o mijaniu się wzajemnem na tak szczupłej przestrzeni niema mowy, dlatego też ludzie, idący z jednej strony, wywijając rękami i krzycząc, zatrzymują idących z drugiej tak długo, aż jedna strona przejdzie.

Obrzydzenie wreszcie i ogólny niesmak wywołuje błoto, a raczej kałuża na tym samym przesmyku. Dochodzi ona obecnie do takiej głębokości, że obuwie grzęźnie w niej po cholewkę. Dlatego też idą przesmykiem tym tylko mężczyźni, kobiety zaś i dzieci z obawy ześliznięcia się do rowu muszą iść środkiem gościńca, gdzie błoto jest daleko mniejsze. Wina w tym wypadku spada na kierownictwo budowy, które nie położyło chodnika z desek, jak się to wszędzie i zawsze praktykuje.

Kronika.

Kraków, środa 7 września.

Kalendarzyk kościelny: Anastazego i Reginy p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 06, zachód o godz. 6 m. 11, długość dnia godzin 13 min. 05.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurno, od czasu do czasu opady, mierne wiatry, bardzo chłodno, stan niepewny.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Dzieje Orestesa“.

Teatr ludowy (przy ul. Rajskiej): „Blagierzy polityczni“.

Zaprzysiężenie prezydenta miasta o godz. 12 w południe w sali Rady m.

Teatr miejski we Lwowie: „Cygańska miłość“.

Arcyksiążę w Krakowie. Arcyksiążę Fryderyk bawi dotąd w Krakowie i mieszka nadal w hotelu Saskim. Uczestniczy w manewrach koło Bielska, stąd przyjeżdża samochodem do Krakowa.

Egzamin do szkół wydziałowych. Z Dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej dla szkół wydziałowych w Krakowie komunikują nam: Egzamin dla szkół wydziałowych odbędzie się przed tutejszą komisyą w drugiej połowie października. Kandydaci i kandydatki, którzy chcą zdawać ten egzamin, mają wnieść podanie z potrzebnymi załącznikami o przypuszczenie do tegoż do Rady szkolnej krajowej za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej, najdalej po dzień 1 października b. r. Podania później wniesione nie będą wcale uwzględniane.

Zawody w piłkę nożną. „Robotniczy klub sportowy“ urządza we czwartek dnia 8 b. m. zawody w piłkę nożną ze znanym klubem krakowskim „Wisłą“ na boisku zlotowem na błoniach miejskich. W sobotę i niedzielę odbędą się zawody między „Wisłą“ a czeskim klubem „Smichowem“, który obok „Slawii“ należy do najtęższych drużyn footballowych w Czechach. „Smichow“ urządza tournée po Galicyi; we czwartek rozgrywa match we Lwowie, w sobotę i niedzielę w Krakowie.

Obchód grunwaldzki w zakładzie p. Żurowskiej. We czwartek dnia 8 b. m., a w razie niepogody w najbliższą niedzielę odbędzie się w zakładzie p. Żurowskiej na Prądniku Czerwonym pod Krakowem uroczysty obchód grunwaldzki, urządzony staraniem wychowanków zakładu oraz wychowanków w Pawlikowicach. Obfity program obejmuje deklamacye, śpiew połączonych chórów obu zakładów, ćwiczenia gimnastyczne chłopców, żywe obrazy, oraz mowy dziewcząt na temat zwycięstwa pod Grunwaldem. W czasie przerwy nastąpi zwiedzanie zakładu. Początek punktualnie o godzinie 4 popoł. Wstęp wolny. O liczny udział uprasza kierowniczka zakładu.

Ponieważ uroczystości tej sprzyja dzień świąteczny, ewentualnie pogodna pora a zatem i miła przechodzka w okolice Krakowa (3 kwadranse drogi pieszej od Rondla) i świeże powietrze, niewątpliwie pospieszą liczne zastępy publiczności krakowskiej, aby swą obecnością uświetnić obchód i zwiedzić przy tej sposobności zakład, oraz poznać kierunek dążności jego, nastrój patryotyczny i pożytek dla naszego społeczeństwa obu dobroczynnych instytucyj, które rok rocznie setki najbiedniejszych sierot wyrywają z nędzy moralnej i fizycznej.

Muzyka kościelna. We czwartek dnia 8 b. m. odśpiewa p. Tadeusz Bukowski, uczeń prof. Horbowskiego w Medyolanie, w kościele św. Anny na sumie o godz. 11 Saint-Saëns'a Inviolata, M. Rudnickiego Ave Maria.

Z polskiego Związku ogrodników. Zebranie miesięczne polskiego Związku ogrodników i pomocników ogrodniczych odbędzie się we czwartek d. 8 b. m. o godz. 2 po południu. Na zebraniu wygłosi p. Edward Jabłoński referat o rozwoju i znaczeniu Związku.

Za obrazę religii. W poniedziałek wieczór w handlu p. Hałatkiewicza przy ulicy Karmelickiej wszczął ogromną awanturę, znany z gwałtownego usposobienia Józef Luberda, który dopiero w 28 roku ukończył służbę wojskową a to z tego powodu, że większą część czasu spedził za podobne sprawki w garnizonie. Gdy obecni w handlu goście starali się go uspokoić, Luberda podniesionym głosem oświadczył, że „nie wierzy w nic, tylko w szczura“, co tak rozgniewało spokojnych obywateli, że oddali go w ręce policyi za obrazę religii.

Pokąsania przez psy. Wczoraj zaszły trzy wypadki pokąsania przez psy: O godz. 3 po południu pokąsał pies Abrahama Leuchtera, 60-letniego krawca, w lewą nogę; w tymsamym czasie ale na innem miejscu pogryzł pies 13-letniego Ignacego Kalinowskiego. Chłopiec otrzymał kilka ran na brzuchu; przed godziną 10 w nocy rzucił się pies na przechodzącą ul. Krowoderską 16-letnią służącą, Maryę Wspólnik i pogryzł ją w plecy. Wszystkich pogryzionych opatrzyło pogotowie i poleciło udać się do zakładu prof. Bujwida.

Kradzież roweru. Ze strychu domu pod l. 26 przy ul. Floryańskiej skradziono p. Leopoldowi Fadenowi rower. Poszkodowany zgłosił kradzież w policyi. Podejrzaną o kradzież osobę aresztowano.

Kradzież siodła. Dnia 1 września zakradł się do stajni PP. Urszulanek przy ul. Starowiślnej ślusarz Józef Nowak i zabrał siodło z konia wyjazdowego, wartości 150 K. — Pomysłowy ślusarz wywędrował z niem na Czarną Wieś i tam sprzedał je pewnemu obywatelowi za 10 K. Policya wykryła sprawcę kradzieży i aresztowała go a siodło odebrała.

Brutalność portyera kolejowego. Od pana Z. S. otrzymujemy zażalenie na niesłychaną brutalność zastępcy portyera, pełniącego służbę na dworcu kolejowym przy wyjściu. Rzecz przedstawia się następująco:

Pociągiem, który przybywa do Krakowa o godz. 4·45 od strony Zakopanego, przyjechał p. Z. S. wraz z żoną i dzieckiem, a spiesząc się do fiakra, podał pełniącemu służbę funkcyonaryuszowi przez pomyłkę bilet z Krakowa do Kalwaryi, dokąd przed kilku godzinami wyjechał naprzeciw powracającej ze świeżego powietrza żony. Oddawszy bilet zwrócił się ów pan ku fiakrowi, gdy tymczasem przypadł ku niemu ów funkcyonaryusz, zwracając mu w sposób brutalny nieprawne przemycanie się. — Nie pomogło, że napadnięty wręczył natychmiast portyerowi bilet właściwy, tłumacząc się oczywistą pomyłką (obydwa bilety znajdowały się w jednej kieszeni). Za odchodzącym posypały się ze strony rozsierdzonego funkcyonaryusza obelżywe epitety. Zaznaczyć należy, że zajście powyższe miało miejsce wobec licznej publiczności, która nie kryła się ze swem oburzeniem przeciwko gwałtownemu portyerowi. Cała sprawa została już skierowaną na drogę sądową.

Naprawa mostu podgórskiego na Wiśle wskutek strajku robotników ciesielskich ciągle jeszcze spoczywa i od kilku dni panuje na niej zupełny zastój. Powyjmowane belki z mostu piętrzą się naokoło, tamując ruch. Podanie, wniesione przez starostwo do komendy korpuśnej i sztabu inżynierskiego o przysłanie do roboty odpowiednich fachowych sił żołnierskich, zostało, jak się dowiadujemy, odmownie załatwione. Jeśli tak dalej pójdzie, naprawa mostu na Wiśle chyba nigdy się nie skończy. Starostwo powinno stanowczo w interesie obu miast jak najprędzej brak m tym zapobiedz i naprawę jak najprędzej ukończyć.

Z kroniki policyjnej podgórskiej. P. Herman Danzinger z Mogilan, zamieszkały przy ul. Rejtana l. 12, doniósł wczoraj policyi, że z mieszkania jego skradziono mu srebrny złoty zegarek wartości 320 kor., oraz ubranie wartości 50 kor. Za sprawcami śledzi policya.

Zarazy bydlęce na Bukowinie. Z Czerniowiec telegrafują: Zawleczona z Rumunii zaraza racicowa i pyskowa rozszerzyła się dość znacznie na Bukowinie. Z powodu tego rząd krajowy poczynił zarządzenia dla ograniczenia zarazy, zwłaszcza zakazano odbycia wielu targów bydła i postarano się o sprowiantowanie Czerniowiec i innych większych miast. Na wywóz bydła do natychmiastowego bicia zezwolono, od 6 b. m. począwszy, pod ścisłym dozorem.

Zawieszenie Tow. bibliotek parafialnych. Pisma warszawskie donoszą: Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatora warszawskiego, że istniejące w Warszawie Tow. katolickich bibliotek parafialnych zalegalizowane zostało nieprawnie. Ministerstwo więc poleca zawiesić działalność tego Towarzystwa, nie odraczając zawieszenia do chwili złożenia nowej ustawy Towarzystwa ministerstwu do zalegalizowania, ponieważ ministerstwo nie ma prawa zmieniać decyzyi senatu.

Za pochowanie obłąkanego bez księdza. — Kielecka gubernialna rada dobroczynności publicznej z polecenia gubernatora, wyraziła naganę intendentowi przytułku dla umysłowo chorych w Warcie za pochowanie jednego z umysłowo chorych prawosławnych bez udziału duchowieństwa tego wyznania.

52 lat w łóżku. Dzienniki donoszą: W schronisku dla nieuleczalnych w Warszawie zmarła w tych dniach 83-letnia Karolina Chreptowiczowa, która uległszy w 31 roku paraliżowi, przez 52 lat przeleżała w łóżku.

Cesarz Wilhelm a Polacy. „Kuryer Poznański“ donosi: Stosunek cesarza do Polaków, wielokrotnie w ostatnich dniach omawiany, charakteryzuje następujący, drobny zresztą fakt. Podczas pobytu w Królewcu cesarz ofiarował wszystkim pułkom pierwszego korpusu (Prusy Wschodnie), mającym jako przydomek nazwisko któregoś z dawniejszych szefów swych (królów, generałów i t. p.), marmurowe biusty tychże dawniejszych szefów. Pominięto jedynie pierwszy batalion pionierów imienia księcia Radziwiłła. Ks. Antoni Radziwiłł, namiestnik W. Ks. Poznańskiego, mąż księżniczki Ludwiki pruskiej, nie będzie więc uwieczniony biustem w kasynie oficerskiem pionierów w Królewcu.

Śmiertelny skok z wieży kościoła. Onegdaj w Monachium odebrał sobie życie w straszny sposób 20-letni pomocnik księgarski, nazwiskiem Reltz. Desperat wyszedł wieczorem na kopułę kościoła N. N. Maryi w Monachium, z której zrzucił się na bruk i poniósł śmierć na miejscu. Na bruku pozostała bezkształtna masa.

Przepisy administracyjne o usuwaniu proboszczów. „Vaterland“ donosi z Rzymu, że najnowszy numer „Acta apostolicae sedis“ przynosi dekret kongregacyi konsystoryalnej z 20 sierpnia b. r. Dekret ten zawiera administracyjne przepisy o usuwaniu proboszczów z posad i plebanij. Według brzmienia wspomnianego dekretu, biskupowi przysługuje prawo usunięcia proboszcza drogą administracyjną z plebanii w następującycych 9 wypadkach:

1) Pomieszanie zmysłów, skonstatowane u danego proboszcza przez lekarza. 2) Brak doświadczenia i ignorancyi proboszcza. 3) Ułomności ciała i choroby. 4) Nieprzychylność ludności, choćby nieusprawiedliwiona i choćby niepowszechna, ale utrudniająca duszpasterstwo. 5) Utrata dobrej sławy wśród ludzi zacnych i poważanych. 6) Kryjome winy, które jednak mogą wyjść na jaw ku zgorszeniu wiernych. 7) Zły zarząd majątku kościelnego. 8) Zaniedbywanie spraw parafialnych. 9) Nieposłuszeństwo wobec biskupa.

Całe to postępowanie administracyjne jest dekretem szczegółowo unormowane. Mianowicie proboszcz otrzymuje najprzód wezwanie, aby ustąpił, gdy nie chce tego uczynić, biskup wyznacza dwóch egzaminatorów, którzy rozstrzygują sprawę razem z biskupem większością głosów. Przeciw temu wyrokowi przysługuje jednak proboszczowi prawo protestu i żądania rewizyi od tego samego biskupa; dla załatwienia tej sprawy mianuje biskup dwóch konsultorów, z którymi definitywnie rzecz decyduje również większością głosów. Biskup winien jest po ogłoszeniu dekretu mianować egzaminatorów i konsultorów. — Dekret natychmiast wchodzi w życie.

„Vaterland“ objaśnia od siebie, że wedle dotychczasowego prawa kanonicznego proboszcz był nieusuwalny, gdyż trzeba było na to bardzo długiej procedury kanoniczno-sądowej, a dyscyplinarnej procedury nie było.

Dalej dodaje „Vaterland“, że dekret ogłoszony jest tylko częścią będącego obecnie w opracowaniu „codex iuris canonici“, który ma zastąpić obecny „corpus iuris canonici“.

Proces o katastrofę w Uhersku. Z Pragi telegrafują: Jak dzienniki wieczorne donoszą, asystent kolejowy Zeiss, oskarżony o zawinienie katastrofy kolejowej pod Uherskiem, został zasądzony na 6 miesięcy ścisłego aresztu z trzema postami.

Strajk rzeźników. Z Budapesztu telegrafują: W Beregezak zastrajkowali wszyscy rzeźnicy i zamknęli sklepy, oświadczając, że nie będą wykonywać swego przemysłu, ponieważ magistrat nie zezwolił im na podniesienie cen mięsa i otworzył jatki miejskie.

Fałszywy kuryer cara. „Reichs Post“ donosi, że rzekomy kuryer carski hr. Czermedejew, który jadąc okrętem Lloydu z Rjeki do Czarnogóry, podał, iż mu skradziono cenne podarki, nie był wcale kuryerem carskim lecz oszustem. Nazywa on się Krakowski i urodził się w r. 1857 w Irkucku jako syn Sybiraka. Krakowski z powodu nieprawnego używania tytułu hrabiowskiego popadał już kilkakrotnie w konflikt z władzami.

Crippen. Z Londynu telegrafują: Wczoraj toczyło się w dalszym ciągu dochodzenie przeciw Crippenowi i jego kochance miss Neve. Przed gmachem sądu zgromadziły się tłumy publiczności, które demonstrowały przeciw oskarżonym. Miss Neve ponownie zapewniała, że nie wiedziała o całej sprawie. Crippen zaś nie przyznał się do winy; twierdzi on, że jego żona zmarła za granicą.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli Józefa Salę w gimnazyum realnem w Łańcucie, Pawła Kostyka w gimn. Franciszka Józefa w Tarnopolu, Kazimierza Simma w gimn. w Brzozowie, Loebla Żarnowitza w gimn. w Brzeżanach i Jana Demczuka w ruskiem gimnazyum w Kołomyi.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz mianował prywatnego docenta, profesora II. gimnazyum we Lwowie dra Gustawa Gersona Blatta nadzwyczajnym profesorem gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich.

Zmarli.

Jan Hebenstreit, kierownik magazynów kolei północnej, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 56.

Mieczysław Walczyński, były długoletni fryzyer teatru miejskiego i teatru ludowego, zmarł w Krakowie, przeżywszy 36 lat.

Antoni Duzel, stolarz, zmarł w Krakowie, przeżywszy 56 lat.

HANNS HEINZ EWERS.

Koniec Johna Hamiltona Llewellyna.

Przełożyła Z. J.

(Ciąg dalszy.)

Po tym małym epizodzie, syberyjska dziewica zabezpieczoną była na jakiś czas przed natrętnemi odwiedzinami. Później jednak przyszedł ktoś, którego odwiedziny miały się stać nieszczęściem tak dla niej, jak i dla niego.

Powiedziałem ci już, że John Hamilton był jednym z niewielu obecnych przy wjeździe księżniczki lodowców. Przy tej sposobności zrobił z niej parę zdjęć fotograficznych, które jednak mniej lub więcej się nie udały, gdyż pancerz lodu, swojem dziwnem załamywaniem światła, wywołał na płycie także przerysowania i wykrzywienia, że młoda dama wyglądała jak wśród zwierciadeł w gabinecie śmiechu. Kilku panów z zarządu prosiło więc Llewellyna, żeby przy sposobności spróbował wyrysować ją. Llewellyn, sam bardzo zainteresowany, chętnie przystał na to życzenie i kilkakrotnie rysował w pałacu lodowym w obecności jednego lub drugiego urzędnika muzeum. W istocie udało się Llewallynowi ze szczególnie dobrej strony rzucić wzrokiem na nieprzystępną piękność, gdyż te rysunki są niezwykle ostre i jasne.

Podczas tych posiedzeń musiało coś dziwnego zajść w Hamiltonie. Urzędnicy oświadczyli później w czasie przesłuchania, że z początku nie zauważyli nic szególnego, natomiast podczas następnych posiedzeń zwróciło ich uwagę to, że malarz całemi minutami wpatrywał się w księżniczkę lodowców, nie robiąc ani jednego pociągnięcia. Również, kiedy od zimna nie mógł już ołówka utrzymać w ręce, nie dał się nakłonić do przerwania, tylko z wielkim wysiłkiem woli zakończył rysunek. Nakoniec podczas ostatnich posiedzeń poprosił a nawet wprost wymusił od urzędników, żeby poszli do pobocznego pokoju. Z początku nie widzieli w tem nic osobliwego i uważali to za przesadzoną grzeczność malarza, który zamiast niemile zimnego pałacu z lodu, zalecał im przyjemnie ogrzany przedpokój. Nareszcie przecie wydało im się to dziwnem, ponieważ malarz ofiarował im nadmiernie wysokie napiwki, aby go tylko samego zostawili. Kilka razy słyszeli z przedpokoju rozmowę w sali lodowej i rozpoznali głos Llewellyna.

W tymże czasie odwiedził Llewellyn dyrektora i prosił go o klucze do komnat księżniczki lodowców. Chodzi mu o zrobienie większego obrazu i dlatego chce mieć wolny wstęp o każdej porze. Wśród innych okoliczności byłby się dyrektor zgodził na jego prośbę, gdyż Llewellyn i tak był już wtajemniczonym w całą sprawę, ale sposób, w jaki malarz przedłożył swoje życzenie, był tak dziwny, że dyrektor zaczął coś podejrzywać i grzecznie ale stanowczo odmówił jego prośbie. Po tej odmowie malarz zerwał się, począł się gwałtownie trząść, wybełkotał kilka urywanych słów i nie żegnając się, wypadł z pokoju. To dziwne zachowanie się umocniło podejrzenie dyrektora, który wszystkim urzędnikom muzeum dał surowy rozkaz, aby od tej chwili nie puszczano nikogo do podziemnych komnat bez specyalnego piśmiennego zezwolenia.

Po jakimś czasie puszczono w muzeum pogłoskę, że ktoś usiłował przekupić kilku urzędników, aby się dostać do pałacu z lodu. Dyrektor posłyszał o tem, a ponieważ odpowiedzialnym był za ten drogi skarb, więc kazał przeprowadzić ostre śledztwo w tej sprawie. Cóż się okazało? Człowiekiem tym był nikt inny, jak nasz przyjaciel John Hamilton. Dyrektor udał się do sali posiedzeń, w której Llewellyn malował i znalazł go siedzącego na stołku z twarzą ukrytą w rękach. Pociągnięty do odpowiedzialności malarz poprosił grzecznie dyrektora, aby z tego pokoju, w którym na razie on jest gospodarzem, jak najprędzej wyszedł. Ponieważ dyrektor widział, że żadne słowo nie ma przystępu do artysty, więc odszedł wzruszając ramionami. Kazał założyć trzy sztuczne zamki do drzwi przedpokoju, a klucze przechowywał w kasie, w swoim gabinecie.

Przez trzy miesiące było spokojnie Dwa razy tygodniowo składał dyrektor w towarzystwie dwóch urzędników, mających na pieczy maszyny do lodu, wizytę w komnatach zaczarowanej piękności — jedyną wizytę, jaką otrzymywała. Llewellyn przychodził codziennie do sali posiedzeń, w których malował, ale już nie pracował dalej, farby schły na palecie, a pędzle niewymyte leżały na stole. Czasem całemi godzinami przesiadywał na stołku, potem znów bez przerwy biegał wielkiemi krokami po sali. Śledztwo wykazało z całą prawie pewnością, co Llewellyn zrobił przez ten cały czas. Godnemi uwagi były tylko odwiedziny u kilku znanych londyńskich lichwiarzy. Mając niewielką nadzieję otrzymania większej schedy, usiłował zresztą bezskutecznie pożyczyć sobie nie mniej, jak dziesięć tysięcy funtów. Pięćset funtów na wysoki procent otrzymał nakoniec od Helplessa i Neckrippera z Oxfordstreet.

Pewnego wieczoru po dłuższej nieobecności ukazał się Hamilton w klubie; jak później stwierdziłem, było to w tym samym dniu, w którym otrzymał pieniądze. Krótko powitał mnie w czytelni i zapytał, czy jest lord Illingworth. Illingworth, jak dobrze wiesz, jest najwścieklejszym graczem we wszystkich trzech królestwach. Kiedy Llewellyn usłyszał, że lord przyjdzie dopiero późnym wieczorem, przyjął moje zaproszenie na kolacyę, ale był tak milczącym, że to zwróciło uwagę tak moją, jak i innych, którzy z nami jedli.

Następnie rozmawialiśmy w jednym z pokoi klubowych a Llewellyn był podczas tego tak nerwowym, że działał wprost zaraźliwie. Ustawicznie spoglądał ku drzwiom, kręcił się na stołku i pił jeden kieliszek whisky po drugim. Około dwunastej zerwał się i pobiegł naprzeciw Illingwortha, który właśnie wchodził.

— Musi się pan zrewanżować! — zawołał — chce pan dzisiaj grać ze mną?

— Ależ naturalnie! — zaśmiał się lord. Kto jest z nami?

Oczywiście, że Standerton a także Crawford i Bodley. Poszliśmy do pokoju gry. Podczas kiedy służący wręczał karty do pokera, Illingworth zapytał:

— Ile chce pan dzisiaj stracić, Hamilton[ie]?

— Tysiąc funtów w gotówce i [illegible] co pan u mnie uważa za pewne — odpowiedział malarz, wyciągając pieniądze z kieszeni. Oprócz pożyczki lichwiarza przyniósł widocznie wszystkie pieniądze, jakie posiadał.

Bodley uderzył go po ramieniu.

— Oszalałeś człowieku! W twojem położeniu nie można grać tak wysoko!

Llewellyn odwrócił się niechętnie.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 6 września.

HOTEL KRAKOWSKI: Józef de Lerme z Ząbkowic (Król. Pol.), Marya de Ilier, Kazimierz Rutkowski z Warszawy, Józefa Kurletowa z Poręby Wielkiej, Stefania Ilkowa z Złoczowa, Emanuel Grün z Budapesztu, Franciszek Długosz z Przemyśla, Emilia Rydzewska z córką, Feliks Konopasek z Warszawy, Antonia Pestugia z Płocka, Zygmunt Miński, Wilhelm Karasik z Kielc (Król. Pol.), Jan Dąmbski ze Stanisławowa, Józef Kapelan z Wilna, Marya Tabakowska z Kaliny Wielkiej (Król. Pol.), Maryan Lorentski z żoną, Tadeusz Kochański z Wiednia, Stefan Prociński z żoną i dziećmi z Warszawy, Józef Pręgowski z Tarnowa, Stanisław Langiewicz z Kijowa, Wincenty Kuczabiński z Tarnopola, Edward Krawczyk z Bochni, Stefan Jastrzębski ze Lwowa, Franciszek Gadowski z Kalwaryi, Michalina Dąbrowska z Odessy, Stanisław Filas z Morawskiej Ostrawy, Stefania Sikorska Sikorska z Warszawy, Józef Fiut z Wiednia, Józek Bożek z Andrychowa, Stefan Kosiniak z żoną i dziećmi z Pragi.

HOTEL SASKI: J. Chrystowski z gub. warszawskiej B. Szlubowski, J. Durzyński z Warszawy, J. Siuthgate z Londynu, E. Sobieszczańska z Kijowa, A. Kalmann, M. Weidler z Wiednia, M. Jędrzejowicz, L. Kohn z Galicyi, W. Czarniecka, St. Skrzyński ze Lwowa, A. Elsenberg z Warszawy, A. Russanowski z Kryszowiec, K. Kozłowski z Łodzi, br. H. Reichlein z Monachium, hr. T. Wodzicka z Kościelnik, Grotowski z Jaćmierza.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 września. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 2[illegible]9·5[illegible]. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 277·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 30[illegible]·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 249·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 11[illegible]·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 29·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 521·75. Clary 40 złr. m. k. 210·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 117·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 110·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 84 50. Palffy 40 złr. 242·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 63·75. Czerw. krzyża węg Tow. 5 złr. 38·40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 73·—. Salma 40 złr. m. 285·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr —·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 258·20. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 534·—.

Berlin, 6 września. Austryackie banknoty 85·10. Spirytus —·—.

Paryż, 6 września. Renta 3-prc. 97·67. Mąka 37·45.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 6 września. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.
(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 667 50, węg. Zakł. kred. 864 25, Anglobanku 316 90, Unionbanku 621 75, Länderbanku 528 50, Bankverein 553 —, Bodencredit 13 20, Galic. Banku hipotecz. 689 —, Kolei państwow. 749 75, kolei połudn. 119 57, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 53 10, kolei Czerniow. — —, Alpiny 758 75, Rima Muranyi 695 25, Prag. Tow. żelazn. 28 23, Fabryki broni 729 —, Akcye tureckie tyt. 384 50, Gal. akc. Tow. kop. n. — —, Obl. węg. indemniz. 92 10, Renta majowa 93 80, Austr. renta koron. 93 80, Węgier. renta koron. 92 15, 56 letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 —, 4% Listy Banku hip. 93 85, 4¼% Listy Banku hip. 99 10, 5% Listy Banku hip. 110 50, 4% Listy Banku kraj. 94 50, 4½% Listy Banku kraj. 100 —, 4% Gal. Obl. propin. 98 —, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 10, 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —, Losy tureckie 258 50, Marki 117 52, Ruble 254 25, Rosyj. pożyczka 103 70.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górs[ki]